

# Włodzimierz Bolecki

---

## Intertekstualność stylizacja i kolacja...

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (9), 106-110

---

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Intertekstualność, stylizacja i kolacja...

Pierwsze zdanie książki Stanisława Balbusa<sup>1</sup> o intertekstualności to teoretycznoliteracki *suspence*: popularna w krajach zachodnich problematyka intertekstualności — powiada autor — znana jest w Polsce od dawna pod nazwą stylizacji...

Okazuje się, że mówiliśmy prozą sami o tym nie wiedząc. Balbus zatem — jako autor klasycznego już dziś studium *Problem stylizacji w poetyce* (1968) — mógłby powiedzieć o sobie: „byłem intertekstualistą przed innymi”, a przynajmniej przed Julią Kristewą, która termin ten przy-swoiła nauce o literaturze dokładnie w tym samym czasie.

Ale ten paradoks jest pozorny, ponieważ pierwsze zdanie książki Balbusa wprowadza po prostu *in medias res* najtrudniejszych problemów tzw. badań intertekstualnych. Dla Stanisława Balbusa — mówiąc w skrócie — *intertekstualność* to nie nowa dziedzina literaturoznawstwa powstała jako skutek francuskiej recepcji pism Michaiła Bachtina, lecz zespół problemów, z którymi badacze literatury zmagają się co najmniej od początku naszego wieku, jeśli nie od czasów oświeczonej refleksji teoretycznoliterackiej. Słowem, historia terminu *intertekstualność* to dla Balbusa jedynie najbardziej dziś popularna manifestacja znacznie starszej od tego terminu, a nawet bogatszej, problematyki relacji między różnymi tekstami, między stylami, gatunkami czy konwencjami.

Ten punkt wyjścia przesądza o oryginalności recenzowanej książki: jej autor nie wdaje się w referowanie narodzin i kolejnych etapów życia terminu *intertextualité*, lecz od razu przymierza jego nazewnictwo i teoretyczne możliwości do kilku zasadniczych problemów poetyki opisowej i historycznej, a mianowicie do kwestii odmian i funkcji stylizacji oraz do zagadnień ewolucji i tradycji literackiej.

Jeśli jednak, z jednej strony, wspomniane problemy poetyki wymuszają na pracach intelektualistów — pod piórem Balbusa — ustosunkowanie się do nich (tj. do kwestii stylizacji, pastiszu, parodii itp.), to z drugiej strony współczesne, intertekstualne spojrzenie na naturę tych zagadnień prowadzi do daleko idących zmian w dotychczasowym rozumieniu ich funkcji i miejsca w badaniach literackich. Balbus nigdy nie traci z oczu tych właśnie dwóch wymiarów poruszanych przez siebie zagadnień: (1) osadzenia ich pod rozmaitymi nieintertekstualnymi nazwaniami w historii dyscypliny oraz (2) całościowej zmiany ich komunikacyjno-seman-tycznego położenia w nowym, intertekstualnym polu problemowym.

---

<sup>1</sup> S. Balbus *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1990.

Na tym jednak nie koniec: współczesne badania intertekstualne wyrastają, mówiąc z grubsza, z dwóch różnych tradycji: Bachtinowskiej i poststrukturalistyczno-dekonstrukcyjnej. Pierwsza czyni z badacza hermeneutę znaczeń tekstu i jego historii, druga czyni natomiast z tekstu niezapisaną kartę, poddaną nie tylko dowolnym operacjom kolejnych czytelników, ale i deformacyjnemu działaniu kilku opozycji binarnych określających jakoby wszelkie myślenie. Balbus — znakomity znawca pism Bachtina — jest doskonale świadom odrębności tych tradycji. Ta druga kasuje przecież nie tylko problematykę stylizacji, ale i podmiotowości działań pisarskich i czytelniczych oraz, *last but not least*, wszelką historyczność. Toteż badacz, który w tekście dostrzega siatkę odwołań pozatekstowych, a równocześnie w historii kultury widzi zarodki i impulsy tekstotwórcze, z różnych perspektyw intertekstualnych musi uczynić dopiero własny obszar badawczy. Innymi słowy, musi gruntownie zmienić konteksty teoretyczne badań nad procesem historycznoliterackim, jak i konteksty współczesnych badań intertekstualnych. I to są właśnie dwa ściśle powiązane tematy książki Stanisława Balbusa: historia tekstów widziana z perspektywy ich rozmaitych związków, a równocześnie krytyczna lektura intertekstualnych konceptów mających służyć opisaniu tych właśnie związków.

Jeśli przyjąć za intertekstualistami, że każdy tekst jest intertekstem, a każda lektura jest interlekturą, to w obszarze wiedzy o związkach międzytekstowych takie zjawiska jak stylizacja są po prostu niewyodrębniałne. Każda analiza prowadzi bowiem nieuchronnie do odkrycia, że woda jest mokra. Powiada więc Balbus, że interesuje go nie sama relacja tekst — tekst (co sugeruje termin *intertekstualność*), lecz typologia i historyczna dynamika relacji międzystylowych rozumianych jako relacje międzysystemowe. Stylizacja jest pośród nich zjawiskiem intrygującym Balbusa nie tylko ze względu na wzmożoną intensywność relacji znakowych, lecz przede wszystkim ze względu na swoje znaczenie historycznoliterackie. Z jednej zatem strony stylizacja związana jest — jego zdaniem — z najważniejszymi wyznacznikami intertekstualności, z drugiej — z tradycją literacką i z innymi wyznacznikami procesu historycznoliterackiego. Tę drugą kwestię referuje Balbus szczegółowo w rozdziale *Historycznoliteracka aktywność stylizacji*, przedstawiając doskonałą analizę wiersza Czesława Miłosza *Rozmowa na Wielkanoc 1620 roku*. Pokazuje w tej analizie, że stylizacja jest rodzajem „konwersacji interstylistycznej” włączającej wybrane systemy dziedzictwa kulturowego w obszar współczesności.

Od nieco innej strony kontynuuje autor tę problematykę w rozdziale *Intertekstualność a tradycja literacka*. Dokonuje w nim opisu morfologii tradycji oglądanej z perspektywy rozmaitych relacji pomiędzy

poszczególnymi stylami (systemami) literackimi. Te relacje, które nazywa „strategiami intertekstualnymi”, tworzą rozmaite „gry z tradycją”; ich odczytanie jest warunkiem zrozumienia dynamiki historii literatury wpisanej w poetykę poszczególnych tekstów.

Opisawszy historycznoliteracki mechanizm nawiązań międzysystemowych (międzystylowych, międzygatunkowych itp.) Balbus zajmuje się następnie typologią strategii intertekstualnych i jej kryteriami. Jest to, jak się zdaje, zasadniczy fragment jego książki: bogaty zarówno w koncepty terminologiczne, jak i w analizy wielu utworów, będące przykładami i objaśnieniami poszczególnych rozróżnień terminologicznych. Jest to także gruntowny przegląd współczesnych prac intertekstualnych: przegląd ich terminologii i jej zastosowań do konkretnych analiz tekstowo-systemowych (np. implikatury czy presupozycje). Nie mogąc przedstawić wszystkich elementów wywodu przedstawionego w książce, wymienię jedynie kilka jego ważniejszych tez.

Autor zajmuje się najpierw różnymi odmianami kontynuacji historycznoliterackiej (epigonizm, naśladownictwo, restytucja formy, reminiscencja, transpozycja, stylizacja, trawestacja itd.), rozpatrując zarówno ich formalne wyznaczniki, jak ich intertekstualne zastosowania, np. pasywność i aktywność dialogową. Stosuje tu Balbus kategorie „konwersacji” oraz „allegacji” określające, jego zdaniem, stopień intensywności komunikacyjnej i historycznoliterackiej dynamiki poszczególnych strategii intertekstualnych. Rozdział kończy syntetyczne omówienie sześciu typów intertekstualności pozwalających na ich wyodrębnienie ze względu na zakres nawiązań międzysystemowych.

Ostatni rozdział książki jest jakby mikrohistorią literatury rozpatrywanej *sub specie* związków międzytekstowych („ewolucja intertekstualna”), a równocześnie — diagnozą dwudziestowiecznych przemian literackich i ich konsekwencji dla świadomości teoretycznej współczesnego literaturoznawstwa („rewolucja intertekstualna”). Ewolucja intertekstualna to zmiany w zakresie strategii i technik intertekstualnych, którymi posługiwali się pisarze poszczególnych epok. Jeśli techniki intertekstualne są właściwościami utworów umożliwiającymi nawiązywanie dialogu z innymi utworami, to strategie intertekstualne określają zasady czytelności tekstów pośród rozmaitych kontekstów tworzących kulturę epoki. Zarówno techniki, jak i strategie intertekstualne mogą stać się niekiedy konstrukcyjno-komunikacyjnymi wyznacznikami całych grup utworów, tworząc swoiste „gatunki intertekstualne”, by wymienić np. romantyczny poemat dygresyjny.

Renesansowa „strategia aktywnej kontynuacji”, romantyczna odmiana „jawnego naśladownictwa” czy modernistyczna ekspansja „intertekstualnej groteski” to jedno z wielu możliwości historycznego usytuowania

tekstów w przestrzeni innych tekstów. Dialog, allegacja, dystans, cytaty jawne i ukryte, aluzje i pastisze, stylizacje, parodie, centony i sylwy itp. — to nie tylko zjawiska tekstowe, lecz także składniki określające właściwości ewolucji literackiej w długich odcinkach czasu. Ich dostrzeżenie umożliwia zrozumienie przyczyn i sposobów przemieszczania się tekstów w historii kultury. Umożliwia też głębsze rozumienie zjawisk *stricte* artystycznych. W proponowanej przez Balbusa perspektywie intertekstualnej samo pisanie okazuje się przede wszystkim aktem umiejscawiania się pisarza pośród istniejących możliwości budowania tekstu ze słów, konwencji i znaków kultury.

Książka Stanisława Balbusa jest niewątpliwie najgruntowniejszym polskim studium na temat zagadnień intertekstualności. Krytyczna wobec tradycji badawczej, pełna nowych pomysłów terminologicznych, odkrywczą w formułowaniu nowych obszarów problemowych, a zarazem konsekwentna w przypominaniu o wadze problemów już istniejących, powinna stać się inspirującą lekturą dla każdego, kogo interesuje to wszystko, co może się dziać między tekstami. Powinna, ale czy się stanie? Jej prohibicyjny nakład (450 egzemplarzy) już ją uczynił drukiem rzadkim, by nie powiedzieć: nieosiągalnym.

Jest jednak i inna trudność: jak informuje autor, *Intertekstualność a proces historycznoliteracki* to poważnie skrócona wersja książki *Między stylami* złożonej w 1987 roku w Wydawnictwie Literackim. Skrót okazał się zagęszczeniem, to zaś w zasadniczy sposób utrudnia lekturę: wywód Balbusa jest bowiem nasycony rozmaitymi odwołaniami, polemikami i pomysłami teoretycznymi (intertekstualnymi), a niekiedy nawet dygresjami odrywającymi uwagę czytelnika od zasadniczego tematu książki. Równocześnie niezwykle pomysłowa, ekspansywna inwencja terminologiczna autora powoduje, że jego książka przypomina w lekturze *Nowy Słownik Terminów Intertekstualnych*. Wątpię, by ktoś, poza samym autorem, opanował wszystkie terminy, ich odmiany i zastosowania, tym bardziej, że szczegółowe opisanie przez Balbusa wszystkich przypadków intertekstualnych zamienia niekiedy jego propozycje klasyfikacyjne w działalność enumeracyjną. Warto jednak pomęczyć się z tą trudnością, co już wyżej uzasadniałem.

Czas teraz na kolację. Kolacjonować to tyle, co zestawiać i porównywać teksty — najczęściej kopie z pierwodrukami. Czynność to niewątpliwie gruntownie intertekstualna, toteż bez wątpienia trafna była decyzja wydawnictwa, by oprócz znakomitego dyskursu intertekstualisty dostarczyć czytelnikowi nieco praktycznych ćwiczeń z kolacjonowania. I tak określenie „*quas*-cytat” (s. 29) nie tylko każe myśleć o różnicy między maszynopisem autora a książką, lecz zachęca do refleksji na temat intersemiotycznych związków kwasologii z cytologią. Z kolei

„traspozycja” (s. 119) uruchamia skojarzenia z pozycjami, do jakich zajmowania zmuszają trasy turystyczne, co niewątpliwie wzbogaca suchy dyskurs badacza. Ale już na przykład „inertekstualność” (s. 130) jest świadectwem możliwych zastosowań kinetyki do poetyki: aktywność i inercyjność tekstowa wyłaniają się w trakcie tych ćwiczeń jako nowy obszar badawczy. Brak czasu uniemożliwia mi przytoczenie kilkudziesięciu innych przykładów. Ta kolacja trwałaby do śniadania.

Włodzimierz Bolecki

### „Dzienniki” Żeromskiego jako źródło erotyczne

Kto zna Romana Zimanda, ten wie, że jest on nierównanym opowiadaczem, opowiadaczem właśnie, a nie tylko narratorem. Ten ostatni termin sugerowałby dyspozycję ściśle pisarską, podczas gdy Zimanda wyróżnia umiejętność bezpośredniego kreowania zdarzeń słownych. Roman Zimand wspaniale opowiada. Wspaniale — to znaczy ciekawie, w sposób przykuwający uwagę, dowcipny, lekko ironiczny.

Wymienione cechy znajdujemy w tekście pisanym, w dziełku *Diarysta Stefan Ż.*<sup>1</sup>, poświęconym *Dziennikom* Żeromskiego. Książka Zimanda stanowi osobny gatunek pisarstwa naukowego. Powstaje w wyniku swobodnego opowiadania historycznoliterackiej fabuły, jest zdominowana przez swą narracyjność i dlatego nie pasuje do niej termin esej. Chciałoby się w tym przypadku użyć określenia odnoszącego się do gatunków mówionych lub stylizowanych na mówienie, takich chociażby jak gawęda.

Książka Zimanda, opatrzona bogatym warsztatem bibliograficznym, nie traci swego *quasi*-mówionego charakteru. Jest spójna na tyle, na ile jest to konieczne, na ile owa spójność pozwala nadążać za myślą autora. Poza tym rozpada się na wiele dygresji, wątków ubocznych, aneksów i dodatkowych skojarzeń.

Jednym z podstawowych chwytów kompozycyjnych „gawędy” jest autokreacja podmiotu mówiącego. W omawianej książce „Zimand” pojawia się wielokrotnie, w różnych rolach i wcieleniach — jako autor

<sup>1</sup> R. Zimand *Diarysta Stefan Ż.*, Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej, tom LXXIV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990.